

Ludzie lasu. Razem w imieniu przyrody

Las jest cierpliwy i ma wielką wolę życia. Rozjeżdżany, zaśmiecany, szatkowany siecią dróg – nadal daje bezpieczeństwo, spokój i wytchnienie. Ile jeszcze wytrzyma? W imieniu przyrody mówią ludzie, którym nie jest wszystko jedno.

Żeby trafić do Psar Wielkich, wystarczy, jadąc leśnym duktem w stronę Marzelewa, za Nowym Folwarkiem, odbić nieco w lewo. O historii tej małej wsi świadczy stary poewangelicki cmentarz, schowany na górcie między drzewami. Obecnie Psary Wielkie zamieszkuje kilka rolniczych rodzin oraz ci, którzy przeprowadzili się tutaj w poszukiwaniu spokoju.

Do 11 sierpnia 2017 roku był tu gęsty las sąsiadujący z malowniczymi łąkami. Tego dnia jednak nadeszła wielka wichura. Na terenie nadleśnictwa Czerniejewo, pod które podlegają Psary Wielkie, doszczętnie zniszczonych zostało aż sześćset hektarów lasów. Kolejnych kilkaset uległo mniejszym lub większym zniszczeniom.

W kilkanaście minut krajobraz zmienił się jak w koszmarnym śnie. Wydawało się, że las umarł. Na szczęście po czasie okazało się, że ma więcej siły, niż nam się wydaje.

W akcję sadzenia drzew po nawałnicy, prowadzoną przez leśników, zaangażowali się zwyczajni ludzie. I życie wróciło. Las znów zaczął być zieloną enklawą – miejscem, gdzie ludzie z okolic przyjeżdżają odetchnąć. Wydawało się, że wszystko idzie w dobrym kierunku. Jednak psarskiemu lasowi nie dany był spokój.

W połowie 2023 roku radni gminy Września wrócili do pomysłu zachodniej obwodnicy miasta. Plan powstał osiem lat wcześniej, ale przez ten czas był „zamrożony”. Planowana droga miałaby prowadzić wzdłuż ściany lasu w Słomówku, a dalej przecinać podmokłe obszary lasu w okolicach Nowego Folwarku i łąki w Psarach Wielkich. Radni zrobili już pierwszy krok w kierunku zmian pod obwodnicę, przystępując do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego.

Wiadomość o tym wzburzyła nie tylko mieszkańców Psar Wielkich i Nowego Folwarku, ale także wrześnian, którzy co weekend uciekają od smogu i tłoku do podmiejskiego lasu. Zawiązała się grupa, która postanowiła działać. Najpierw powstała inicjatywa obywatelska „Ratujmy las”, a wkrótce po niej Stowarzyszenie Na Rzecz Ochrony Przyrody i Krajobrazu Dolina Wrześnicy. Dla ludzi, którzy je tworzą, przyroda jest ważna nie od dziś.

PUSZCZA I NIEDŹWIEDZIE

Piotr Stankowski zamieszkał w Psarach Wielkich ponad dwadzieścia lat temu. Przez pierwszy rok nie wyjeżdżał nigdzie. Był tak zachwycony lasem, że chciał uczyć się go przez cztery pory roku. Przyznaje, że nie znał wtedy wielu gatunków drzew, traw, ptaków.

Przyroda zafascynowała go jeszcze w czasach studenckich. Duża w tym zasługa jego przyjaciela Przemka, dziennikarza muzycznego po Akademii Sztuk Pięknych zakochanego w biologii.

– Jeździliśmy często do Puszczy Noteckiej. Przemek przepięknie rysował motyle. Potrafił chwycić żdźbło trawy i opowiadać o nim. Kiedy przyjeżdżali studenci, słuchali go z zapartym tchem – opowiada Piotr.

Później była podróż do Finlandii w ramach wymiany studenckiej i spotkanie z fińskimi przyrodnikami. Wycieczki za krąg polarny, podglądanie niedźwiedzi i reniferów.

To były epizody, które pozwoliły mu poczuć, że przyroda jest czymś ważnym.

DLA RZEKI

Po studiach Piotr wrócił do Wrześni i zaangażował się w działalność Fundacji Dzieci Wrzesińskich, w której zajmował się kulturą i ekologią. Jednym z jego największych sukcesów był wniosek o grant z Funduszu Rozwoju Demokracji Lokalnych i amerykańskiej Ligi Kobiet Głosujących. Projekt dotyczył Wrześnicy. W ramach tej inicjatywy samorządowcy wszystkich gmin, przez które przepływa rzeka, zobowiązali się, że będą o nią dbać. Projekt otrzymał nagrodę. Pamiątką po nim jest film, który do dziś można oglądać w serwisie YouTube, a trwałym śladem – poprawa stanu rzeki. To był jeden z pierwszych głosów „za rzeką”, traktowaną przez lata jak ściek.

– Pomysł powstał podczas spaceru z córką. Ola zapytała mnie, dlaczego ta rzeka tak śmierdzi, więc zaproponowałem, że kupimy szare mydło i szczotkę i umyjemy Wrześnicę. Zależało mi, żeby zainteresować ludzi sprawami rzeki – tłumaczy Piotr.

Z MYŚLĄ O PTAKACH I OWADACH

Kiedy Piotr zamieszkał w lesie, pojawiła się w nim silna potrzeba podglądania i poznawania ptaków. W jego ogrodzie było ich mnóstwo. Na jego biurku cały czas stała luneta i aparat z odpowiednimi ustawieniami. Do tej pory udało mu się sfotografować i skatalogować ponad siedemdziesiąt różnych gatunków ptaków. Wśród nich są sowy, raniuszki, makolągwy, żurawie, krętogłowy. To dowód różnorodności środowiska, w którym żyje.

Fotografie wraz z opowieściami o ptakach wysłał do znajomych – z prośbą, aby przekazali je dzieciom i wnukom. Zachęca też do wpłat na stowarzyszenia ptasiarskie: Ogólnopolskie Towarzystwo Ochrony Ptaków (OTOP) oraz Jestem na pTAK.

Za tą wielką fascynacją przyrodą zawsze szła troska o nią.

– Wszystko w ogrodzie robię z myślą o owadach i ptakach. Chcę, żeby nawet krety dobrze się u mnie czuły. Mam tzw. murawę zawciągową, na której rosną cudowne rośliny, np. kocanka. Trawę koszę tylko dwa razy w sezonie. Za domem mam łąkę – nie robię z nią nic. Kiedyś udostępniałem ją rolnikom z mojej wsi, teraz oddałem ją naturze. Staram się, aby wszystko co robię było powiązane z nieustannym myśleniem o stanie środowiska i klimatu. Żyjemy z rodziną zgodnie z zasadą „Myśl globalnie, działaj lokalnie”. Staramy się oszczędzać wodę, energię, produkować mniej śmieci. Nie dlatego, że nas na to nie stać, ale dlatego, że nie stać na to naszej planety - tłumaczy mieszkaniec Psar Wielkich.

PTASIA PASJA

Ptasią pasję Piotr Stankowski dzieli z mieszkającym w sąsiedztwie Adamem Weberem, który od około dziesięciu lat wiesza na terenie wsi budki lęgowe.

– Przed nawałnicą w pobliżu stajni moich rodziców było bardzo dużo drzew. Powiesiłem na nich około trzydziestu budek. Gniazda założyły w nich m.in. wróble, mazurki, sikory, bogatki i modraszki, kosy, pliszki i szpaki. Powiesiłem też schron dla nietoperzy i budkę dla sów. Wichura nieco pokrzyżowała mi plany, ale część drzew się zachowała – mówi Adam Weber.

Ostatnio postanowił kupować bażanty i wypuszczać je na wolność.

– Moja mama opowiadała mi, że kiedyś było tu dużo bażantów i kuropatw. Z czasem ich populacja drastycznie się zmniejszyła. Postanowiłem, że spróbuję przywrócić je naturze. Mam nadzieję, że się zadomowią i rozmnożą – mówi Adam.

Bażanty najwyraźniej odnalazły się w odradzającym się lesie. W tym roku na wiosnę sporo kolorowych kogutów przechadzało się leśnymi ścieżkami. Ich charakterystyczny głos był słyszalny od Nowego Folwarku do Psar Wielkich.

Adam w podwrzesińskiej wsi mieszka od urodzenia i choć codziennie dojeżdża do pracy w Poznaniu, nie wyobraża sobie przeprowadzki do miasta.

– Las mnie odstresowuje – stwierdza.

W POSZUKIWANIU SPOKOJU

Codziennie po psarskich lasach spacerują sąsiadki z pobliskiego Nowego Folwarku, Małgorzata Goclik i Magdalena Pawłowska. Jedna mieszka tu od dwudziestu lat, druga od trzynastu. Nie wybrały tego miejsca przypadkowo. Szukały bliskości natury, czystego powietrza i ciszy.

Pamiętają, jak było tu jeszcze kilka lat temu. Droga z kocimi łbami przejeżdżały tylko maszyny rolnicze. Lisy i sarny wchodziły na posesje. Na wiosnę i jesień tworzyły się potężne rozlewiska.

– Pamiętam migracje żab. Setki osobników szły z lasu do rzeki. Od lat tego nie ma – mówi Magdalena.

Pierwszym znakiem zmian była droga asfaltowa przez wieś. Wokół zaczęło powstawać coraz więcej domów. Ale las był niezmienny. Na spacerach cały czas spotykały dzikie zwierzęta.

– Nawet fakt tej nawałnicy był dla mnie do przyjęcia. To działanie natury. Widziałam, w jakim tempie odradza się las, i byłam spokojna – stwierdza Magdalena.

GRZECHY WOBEC LASU

Jest jednak coś, czego nie da się zaakceptować. To destrukcyjne działanie człowieka. A lista grzechów wobec lasu jest niestety długa.

Piotr od dwudziestu lat obserwuje, jak człowiek stopniowo zawłaszcza las z każdej strony. Przykładem są choćby drogi. W ostatnich latach utwardzono leśny dukt prowadzący do Gierłatowa i Barczyzny. Położono nowy asfalt łączący Psary Wielkie z drogą krajową nr 92. Skutkiem tego jest zwiększenie ruchu. W lesie teoretycznie obowiązuje ograniczenie do 30 km/h, ale niewielu kierowców przestrzega przepisów.

– W mojej wsi walczyłem o to, aby postawić garby, bo giną młode ptaki. Nieloty bardzo chętnie uczą się przelatywania przez drogę. Kiedyś na moich oczach, na drodze do Marzelewa, terenowy samochód potrącił daniela. Zwierzę uciekło w szoku i na pewno zginęło w cierpieniach. Kierowca nawet się nie zatrzymał. Gina też wiewiórki, borsuki – mówi Piotr.

Nie wszyscy kierowcy zatrzymują się na obrzeżu lasu. Są tacy, którzy bez wahania wjeżdżają na leśne ścieżki. Piotr próbuje zatrzymać takich kierowców i tłumaczyć, że do lasu nie wolno wjeżdżać. Reakcje są różne.

Ale to nie jedyny leśny problem. Kolejnym ludzkim grzechem jest śmiecenie.

– Jak idę do lasu, to prawie zawsze zbieram śmieci. Wielokrotnie z żoną robiliśmy z nich stosy przy drodze. Mieliśmy nadzieję, że taki widok skłoni kogoś do refleksji, skąd one się wzięły. Czasem było tego tak dużo, że nie byliśmy w stanie sami tego zabrać, więc dzwoniłem do nadleśnictwa. Odkryłem też miejsce, gdzie był wyrzucony eternit – wspomina Piotr.

– Trudno nam było przejść obojętnie. Jak widzieliśmy śmieci podczas spaceru, to je zbieraliśmy. Najpierw każdy indywidualnie, później w grupie. Teraz robimy bardziej zorganizowane akcje – mówi Małgorzata.

– Trudno mi zrozumieć, że do lasu można wywieźć całą przyczepę śmieci – stwierdza Adam.

Starają się mobilizować znajomych i dawać przykład.

Ostatnio miłośnikom lasu doszedł kolejny powód do zmartwień. To myśliwi i coraz częstsze polowania.

– Wysłałam z psem na spacer i usłyszałam huk. Zobaczyłam, że na ambonie siedzi ktoś z bronią. I tak dowiedziałam się, że jest polowanie. Nie widziałam żadnych oznaczeń. Szukałam później informacji na stronie gminy. Były, ale bardzo trudno do nich dotrzeć. Nie czuję się bezpiecznie, kiedy strzelają tak blisko domów – mówi Magdalena.

Są też petardy wystrzeliwane tuż przy granicy lasu, quady rozjeżdżające okolicę.

Ochrona lasu przed takimi zachowaniami oraz edukacja społeczeństwa to jeden z celów, które stawiają przed sobą członkowie stowarzyszenia.

OBWODNICA

Widmo obwodnicy było ostatecznym impulsem, żeby się zaangażować i zjednoczyć. Małgorzata i Magdalena pokazują nam podmokłe tereny, przez które miałyby przebiegać drogi.

– Wszyscy wiemy, jakie znaczenie mają dla klimatu i przyrody mokradła, że magazynują wodę jak gąbka i oddają ją w czasie suszy. Powinno się je szczególnie chronić. Ten las spełnia wiele funkcji, z których nawet nie zdajemy sobie sprawy – mówi Małgorzata.

Wizja przyszłości w cieniu obwodnicy rodzi wiele obaw.

– Budowa tej trasy spowoduje, że zwierzęta stracą możliwość swobodnego przemieszczania się. Dojeżdżam do pracy i widzę codziennie, ile zwierząt ginie pod kołami samochodów w Podstolicach, gdzie droga krajowa nr 92 przebiega w sąsiedztwie lasu. Nic nie wiemy o planowanych przepustach. Zresztą, nawet gdyby miały się one pojawić, niewiele by to pomogło. Naukowcy badający migrację zwierząt stwierdzili, że takie przepusty nie spełniają swojej roli. Obawiam się, że jeżeli teraz znów odkroimy kawałek lasu pod drogę, to za parę

lat kolejne fragmenty tego lasu będą przekształcane i zabierane. W Wielkopolsce brakuje terenów leśnych i powinniśmy się o nie szczególnie troszczyć. Wystarczy popatrzeć na Wrześnię z lotu ptaka: lasów pozostało nam naprawdę niewiele – wymienia Małgorzata.

Członkowie Doliny Wrześnicy podkreślają, że nie są przeciwni samej idei obwodnicy. Po prostu zależy im na wytyczeniu takiej trasy, która nie koliduje z dobrem przyrody i ludzi. Jako mieszkańcy i obywatele chcą mieć wpływ na decyzje dotyczące tego, co dzieje się w ich okolicy. Swojej misji nie nazywają walką. Stawiają na dialog.

– Zdajemy sobie sprawę, że miasto się rozwija i potrzebuje nowoczesnych dróg, ale powinno być to zaprojektowane w sposób przemyślany, z poszanowaniem dla ludzi i przyrody. Ważne jest, aby brać pod uwagę głos mieszkańców, bo rozwój odbywa się za nasze podatki. Nikt nie ma monopolu na wiedzę. Trzeba rozmawiać i słuchać ekspertów, naukowców i młodych ludzi, bo do nich należy przyszłość – zaznacza Małgorzata.

Zdaniem działaczy obwodnica nie uleczy problemów komunikacyjnych Wrześni, które narastają w południowej części miasta, gdzie rozwija się strefa przemysłowa. Nie rozwiąże też problemu zakorkowanych części miasta, bo tłok generują ci, którzy próbują dotrzeć do centrum albo przez nie przejechać w drodze z pracy do domu.

Magdalena i Małgorzata przyszłość widzą w rozwijaniu komunikacji miejskiej. Mają nadzieję, że stowarzyszeniu uda się konkretnie i rzeczowo porozmawiać z samorządem na ten temat i wspólnie poszukać alternatywnych rozwiązań.

GŁOS SPECJALISTÓW

Artykuły i opracowania naukowców dotyczące wpływu inwestycji drogowych na ekosystemy leśne można znaleźć w internecie. Dr Waldemar Misiak ze Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, zajmujący się organizacją i technologią w inżynierii środowiska i budownictwie, w opracowaniu pt. Wpływ budowy dróg na środowisko przyrodnicze pisze:

Największe straty w faunie i florze powstają w trakcie realizacji inwestycji. Giną lub ulegają przekształceniom takie biotopy, jak oczka wodne, torfowiska, fragmenty lasów i wydmy. Droga stanowi układ liniowy, który staje się barierą ekologiczną przecinającą tradycyjne szlaki wędrówek zwierząt, utrudniającą wymianę zasobów puli genowych izolowanych populacji. Droga, rozdzielając populacje zwierząt i roślin, może spowodować, że populacje o małej liczebności zanikają, a ekologiczna zasobność środowiska leśnego na mniejszej powierzchni wyraźnie się zmniejsza. Ulegają ograniczeniu możliwości żywieniowe zwierząt. Zmiana stosunków wodnych oraz pogorszenie jakości wód powodują zanikanie ekosystemów charakterystycznych dla gruntów podmokłych z jednej strony oraz ekosystemów siedlisk suchych z drugiej strony. W wyniku tych zmian przekształceniom podlegać będzie flora i związana z nią fauna. Niekorzystnym zmianom ulegają również lasy usytuowane wzdłuż trasy drogi, jest to wynikiem nagromadzenia się pierwiastków toksycznych, pochodzących z emisji gazów i pyłów, jak i zmian warunków gruntowo-wodnych. Żywotność drzewostanów przyległych bezpośrednio do dróg obniża się. Najbardziej wrażliwe na toksyczne działanie SO₂ są drzewa iglaste. Drogi, przecinając lasy, powodują otwarcie wnętrza lasu, na które reagują negatywnie drzewostany liściaste (buki, dęby), które wskutek wzmożonej insolacji obumierają.

SPOJRZENIE NA ŁĄKI

Piotr z niepokojem patrzy na łąkę za domem. Od paru lat bytują tam żurawie. Coraz cieplejsze zimy powodują, że ptaki nie odlatują.

Tylko kilka metrów dzieli długi pas podmokłych łąk od miejsca, gdzie planowana jest obwodnica zachodnia. Takie właśnie podmokłe tereny, torfowiska, wrzosowiska zasiedlają żurawie. Tu żerują i gniazdują. Na tych łąkach obserwuję je z ukrycia, od czasu jak tu zamieszkałem. Najpierw pojawiały się pod koniec lutego, kiedy zimy były jeszcze mroźne, ale od 8, a może nawet 10 lat zostają tu na zimę. Przyczyną jest ocieplenie klimatu. [...] W Polsce żurawie znajdują się pod ścisłą ochroną gatunkową. Budowa obwodnicy zachodniej radykalnie zmieni ich habitat i prawdopodobnie znikną z naszego krajobrazu – napisał Piotr w swoim osobistym katalogu ptaków psarskich łąk i lasów.

Zdaje sobie sprawę, że razem z żurawiami z okolicy zniknie też wiele gatunków zwierząt i roślin.

Adam Weber również nie kryje lęku o przyrodę. Wie, dla ilu zwierząt las jest domem. Bobry, daniele i sarny spotyka podczas przejażdżek konnych. Widuje nawet ślady łosi.

– Cały czas jestem zachwycony moją okolicą. Po nawałnicy odkrywam ją na nowo. Jest przepiękna – mówi.

Jak ważny jest las dla innych, dowiedział się, gdy z Piotrem Stankowskim zbierali podpisy pod petycją w sprawie zmiany lokalizacji obwodnicy. Praktycznie wszyscy mieszkańcy okolicy podpisali się pod nią.

Planowana obwodnica ma przecinać łąki. Na rządowych stronach poświęconych edukacji ekologicznej czytamy, że 1 ha łąki pochłania 130 kg dwutlenku węgla, odprowadzając w tym czasie do atmosfery 100 kg tlenu. Jednocześnie dzięki parowaniu wody z nadziemnych części roślin w ciągu doby hektar łąki oddaje do atmosfery 2500 litrów wody.

NADZIEJA

W obliczu zmian klimatycznych znaczenie lasów jest bezcenne. Magazynują wodę, filtrują i schładzają powietrze, są domem owadów zapylaczy. Poza tym lasy to ogromne magazyny dwutlenku węgla. W tkankach roślinnych może on być zamknięty przez kilkadziesiąt, a nawet kilkaset lat. Września w wilgotne, zimowe, jesienne i wczesnowiosenne dni jest często zasłana smogiem, dlatego potrzebuje naturalnej klimatyzacji. Nie mówiąc o tym, że weekendowa ucieczka do podmiejskiego lasu, położonego z dala od hałasu i spalin, dla wielu jest najprostszą receptą na zdrowie psychiczne.

Lasy Państwowe podają, że 1 ha lasu pochłania średnio od 4 do 5 ton dwutlenku węgla. Najwięcej CO₂ pochłaniają drzewa młode, intensywnie przyrastające, czyli takie, które obecnie dominują w okolicach Psar Wielkich i Nowego Folwarku. Z kolei stare drzewa magazynują CO₂ we wszystkich swoich częściach, więc ich wycięcie czy naruszenie uwalnia zgromadzony przez lata węgiel do atmosfery. Węgiel jest też kumulowany w ściółce leśnej, zatem wydzielanie CO₂ do atmosfery zachodzi także na skutek działalności człowieka, czyli np. prac w lesie.

Psarski las warto ocalić. Czy się uda? Jak przyszłość tych terenów widzą członkowie stowarzyszenia Dolina Wrześnicy? Magdalena i Małgorzata patrzą na nią z nadzieją. Widzą,

że zmienia się świadomość ludzi. Coraz więcej młodych dojeżdża do pracy i szkoły rowerami. Ludzie budzą się i zaczynają rozumieć, że wielkie zmiany zaczyna się od własnego kawałka przestrzeni. Mają nadzieję, że gmina będzie inwestować w komunikację miejską. To jest ich zdaniem przyszłość.

Działaczkę widzą też, że coraz więcej ludzi, którzy przyjeżdżają do lasu w weekendy, odnosi się do niego z szacunkiem.

Na marzelewskim trakcie można zobaczyć budujące obrazki. Na przykład mamę z dwójką dzieci – jeden maluch jeszcze w wózku, drugi kilkulatek. Są na spacerze, ale mają ze sobą worek. Mama zbiera do niego śmieci, a starsze dziecko jej pomaga, wbiegając między drzewa.

W nich jest nadzieja.

PROSTY WYBÓR

Piotrowi jednak daleko od optymizmu.

– Jestem defetystą. Należy zrobić wszystko, co możliwe, żeby chronić przyrodę, ale procesu degradacji nie da się już zatrzymać. Dorastając, uświadomiłem sobie, że ludźmi rządzi chciwość. Chcą mieć więcej. To do niczego dobrego nie prowadzi. Patrząc chociażby na ilość wystawianych śmieci. Im jesteśmy bogatsi, tym produkujemy ich więcej. Śmieci w mojej wsi są odbierane co dwa tygodnie, a ludzie nie mieszczą odpadów w pojemnikach, dokładają jakieś worki obok. Niewielu przejmuje się przyrodą. Puszczają petardy, sami mając psy, wiedząc, że obok są konie. Każdy chce mieć lepszy samochód, żeby jeździć szybciej. Jadąc przez las, nigdy nie przekroczyłem 50 km/h, a po zmroku 30 km/h. Dziś, jak jadę 50 km/h, inni kierowcy trąbią na mnie i próbują mnie wyprzedzać – mówi.

Przeraża go, że zatracamy potrzebę współpracy i dzielenia się z innymi czasem, zasobami, wiedzą. A także to, że świat inwestuje w zbrojenia, a nie w ochronę przyrody.

– David Attenborough napisał kiedyś, że ludzkość ma przed sobą prosty wybór: radykalnie ograniczyć swoje potrzeby albo pozwolić, żeby zniszczyły nas agresja, wojny i choroby. Myślę o tym codziennie – podsumowuje Piotr.

On już wybrał. Co zrobią inni?